

SŁOWO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Włno Zamkowa 2. Telefon: Redakcji
17-82. Administracji 228. Administracja
czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po
pol. Sekretarz Redakcji przyjmuje co-
dzienne od 17-ej do 18-ej.
Przedstawicielstwo w Warszawie.
Marszałkowska 78 m. 8 tel. 9. 08. 40.
Prenumerata miesięczna z odniesieniem
do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł.
zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 700.724
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rekopisów niezamówionych
nie zwraca Administracja nie uwzględ-
nia zastrzeżeń o do rozmieszczeń
ogłoszeń



**Dookoła wyboru marszałka Sejmu
nie powinno być rozgrywki. Wybór
powinien być jednomyślny. Tylko
dookoła JEDNEGO nazwiska w Sej-
mie, ta jednomyślność jest możliwa.**

ROK XVII. Nr. 167 (5091)

WILNO ŚRODA 22 CZERWCA 1938 R.

CENA 20 GR.

168 (5092)

Wybór Marszałka Sejmu

Przedwczoraj drukowaliśmy na tem miejscu piękne wspomnie- nie, poświęcone marszałkowi St. Carowi pióra byłego premiera Marszałka Piłsudskiego sen. Leo- na Kozłowskiego, przyjaciela i to- warzysza politycznego całego ży- cia Zmarłego. Dziś wracamy do tego samego tematu. Bo uczcić naprawdę można St. Cara nie ne- krologami i akademjami, ale przez pełne powagi zjednoczenie i ze- strzelenie serc i umysłów nad je- go trumną, przez godny wybór godnego następcy.

Marszałek Sejmu nie rządzi. Dla tego dookoła jego wyboru nie po- winno być rozgrywki. Przewod- niczący Izby Poselskiej nie może być narzędziem partii, klubu, czy grupy: on powinien być sumie- niem Sejmu. On musi posiadać szacunek i zaufanie wszystkich swoich kolegów. On powinien być — obok Marszałka Senatu — wier- nym stróżem Konstytucji, on wi- nien być najwierniejszym sługą porządku prawnego, on powinien stać nietylko na straży upraw- nień większości, ale i uprawnień mniejszości. Marszałek Sejmu wi- nien reprezentować przedewszyst- kiem dwa walory: autorytet i nie- zależność. Autorytet, płynący z przeszłości, z charakteru, z wew- nętrznej siły i poczucia godności za- równo swojej, jak i Izby, którą reprezentuje. Niezależność, zarów- no wobec przyrządów, jak i przeci- wników, wobec rządów, jak i wo- bec opinii publicznej, wobec grup,

jak i wobec dostojników. Od po- wagi Marszałka Sejmu zależy w bardzo wysokim stopniu powaga i autorytet Izby Poselskiej. Tra- wiony długą chorobą s.p. Stan. Car może nie mógł dać pełnej mia- ry swych wielkich walorów. I je- żeli Izba Senacka — wbrew literze Konstytucji — cieszy się wiel- szym szacunkiem i autorytetem w kraju, niż Sejm, jeżeli jej obra- dy są naogół śledzone z większym napięciem i uwagą — to głównie dlatego, że Marszałek Prystor swym wielkim prestiżem osobis- tym — owocem pięknego życia, wielkiego charakteru i dużych za- sług — a również ogromem wysi- ku, który włożył i wkłada w su- mienne spełnianie przez Senat swych obowiązków i w bronienu jego uprawnień, podniósł nie- zmiernie wysoko powagę i znacze- nie Izby Wyższej.

Dlatego podejście prasy bru- kowej do zagadnienia wyboru Mar- szalka Sejmu jest wyjątkowo nie- właściwe i niesmaczne. Ludzie po- ważni i uczciwi, którzy naprawdę chcą dobra publicznego, nie pra- gną wcale, by dookoła tego wybo- ru odbywała się jakakolwiek roz- grywka. Pragną, by wybór nowe- go Marszałka przeszedł jednomyś- lną, bez kontrkandydatury. Pra- gną, by w ten sposób Izba dobitnie zmanifestowała, że jednak w na- szym kraju istnieją autorytety, któ- re są w pewnych wypadkach nie- sporne, że istnieje u nas zdolność w chwilach poważnych przełamu

wania sporów drobnych, o rzeczy nieistotne, że konsolidacja jest możliwa, tam gdzie jest celowa, potrzebna i wskazana. Ci ludzie spokojni, patrijotyczni i rozważni pragną, by elekcja środowa była dowodem możliwości konsolidacji obozu Józefa Piłsudskiego w jego, przedewszystkiem, szczytach. Pra- gną, by ta elekcja podniosła au- rytet Izby Poselskiej, by utrwali- ła powagę obowiązującej konsty- tucji, by zadokumentowała trwa- łość istniejącego porządku prawne- go. Pragną, by nad trumną St. Ca- ra nie rozlegały się zgiefkliwe swa- ry — lecz by w obliczu śmierci pa- nowały zgoda i powaga. Pragną — i mają nadzieję — że ta elekcja rozjaśni atmosferę polityczną w Polsce, że wyjaśni, iż wśród Pił- sudczyków nie zanikła najpięk- niejsza cnota polityczna, jaką jest karność, dyscyplina i umiejętność podporządkowania drobnych am- bicji osobistych i grupowych, gdy tego dobro publiczne wyma- ga.

Jest rzeczą oczywistą, że Mar- szalkiem Sejmu może zostać tyl- ko któryś z najbliższych towarzy- szy prac i walk Józefa Piłsudskie- go, że powinien nim zostać któryś z twórców obecnej Konstytucji, że wreszcie dookoła jednego — i tyl- ko jednego — nazwiska w całym Sejmie może powstać jednomyś- łość, unanimitas, która — powtarzamy — jest niezmiernie pożądana i w interesie porządku konstytucyjnego i w interesie po-

wagi i harmonji reżimu. Ten, do- okoła którego ta jednomyślność powstać może, winien się zgodzić na postawienie swej kandydatury, a posłowie, głoszący na nią jedno- myślne, będą mieli wyjątkową okazję podniesienia powagi obec- nego parlamentu i zapewnienia normalnej i owocnej pracy usta- wodawczej do końca obecnej ka- dencji.

Wybierany jutro, t. j. w środę 22 b.m. o godz. 10-tej rano, mar- szalek Sejmu będzie szóstym z ko- lei piastunem tej wysokiej godno- ści. Marszałkiem Pierwszego Sei- mu był Wojciech Trampezyński, drugiego — Maciej Rafał, trzecie- go — s.p. Ignacy Daszyński, czwar- tego — dr. Kazimierz Świątkowski, piątego (obecnego) wreszcie — s. p. Car. Ponieważ marszałek Sei- mu bywa wybierany na całą ka- dencję — i ponieważ dotąd nie było wypadku zgonu przedurzędują- cego marszałka — przeto wybór mar- szalka w czasie kadencji zachodzi- łaż poraż nieraz. Rzecz jasna, że nowoobranym marszałek Sejmu be- dzie przewodzący aż do końca kade- ncji obecnych Izb.

Przypomnijmy przy sposobno- ści Cytelnikom, że marszałkami Senatu byli (Senat istnieje dowie- ra od 1922 r. Sejm zaś od 1919 r.): pierwszego — Wojciech Trampezy- ski, drugiego — prof. Julian Szy- mański, trzeciego — Wł. Raczka- wicz, czwartego (obecnego) — płk. Aleksander Prystor. Jest rzeczą ciekawą, że na czterech marszał- ków Senatu aż trzech pochodzi z naszej Wileńszczyzny.

Przed wyborami marszałka Sejmu Chytry plan Ozonu wobec braku kandydata na marszałka (TELEFONEM Z KRAKOWA).

(L) Wczoraj o godz. 5 popoł. odbyło się poza parlamentem ze- branie prezydium Klubu Ozonu, którego wyniki nie wzbudziły spe- cjalnego zainteresowania w kołach parlamentarnych. Okazało się bowiem to, co można było przewidzieć od początku, a mianowicie, że Ozon nie ma kandydata, który miałby szansę przejścia. Jedyną kandydaturą Ozonu bardziej na serio była kandydatura pulk. Mie- dzińskiego. P. Miedziński mógł zebrać głosy wszystkich naprawia- czy, siedzących w Ozone, — dalej głosy grupy swych adjutantów i wraze bardzo mocnych nacisków z zewnątrz jeszcze kilkanaście głosów, a więc zawsze jednak miałby kilkadziesiąt głosów.

Wczoraj jednak pulk. Miedziński w rozmowach z posłami twierdził, że zrezygnował z kandydatury i w kuluarach złośliwie mówiono, że kandydatura pulk. Miedzińskiego „utonęła w pół czer- nej“.

Nie mogąc obsadzić stanowiska marszałka, Ozon postanowił inną drogą usadowić się w prezydium parlamentu. Oświadczył, że gotów jest poprzeć kandydaturę wicemarszałka Schaezla, którego negatywny stosunek do Ozonu jest powszechnie znany, — ale za ce- nę objęcia wakuującego w ten sposób stanowiska wicemarszałka. Tym sposobem marszałek Sejmu nie należałby wprawdzie do Ozonu, ale za to większość w prezydium Sejmu stanowiliby ozonowcy, a więc wicemarszałkowie Miedziński, Tomaszewicz albo Surzyński i Kie- lak. P. Miedziński i koledzy mogliby więc powiedzieć po takich wybo- rach, że ich przegrana jest tylko pozorna, gdyż w prezydium Sejmu posiadają większość. Oczywiście cała gra jest za grubo szyta, chociaż szydem pulk. Miedzińskiego, ażeby jej nie widzieć.

Kandydatury min. Kościalskiego wogóle nie można uwa- żać za kandydaturę Ozonu, gdyż stosunek tego ministra do Ozonu jest znany. Min. Kościalski mógłby więc wystąpić na terenie Sejmu raczej w charakterze ambasadora czynników pozasejmowych. Poza tem p. Kościalski uchodzi w kołach politycznych za zwolennika porozumienia z PPS i z częścią ludowców odłamu Wyzwolenia. W konsekwencji gotów jest akceptować niektóre życzenia polityczne le- wicy, jak np. zmianę ordynacji wyborczej i rozwiązanie parlamentu. Prasa socjalistyczna, interesująca się z natury rzeczy szczególnie dzia- łałnością ministra pracy, w stosunku do min. Kościalskiego nie wypowiada nigdy żadnych słów krytyki, okazując mu widocznie dale- ko idącą życzliwość.

Z innych nazwisk posłów, jak pp. Sobczyka, Kielaka, Świdziń- skiego żadne nie jest brane w rachubę przez koła polityczne. Nie zary- sowała się również kandydatura na osi Inspektorat — Zamek.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych powrócił do Warszawy z Pomorza marszałek Smigły Rydz, stąd też w kołach po- litycznych rozeszły się pogłoski, że w ciągu dnia dzisiejszego odbyć się mogą konferencje, dotyczące się wytworzonej w Sejmie sytuacji.

Eksportacja zwłok s.p. Stanisława Cara

WARSZAWA. Pat. Wczoraj wieczorem nastąpiło wyprowa- dzenie zwłok s.p. marszałka Sejmu St. Cara z kaplicy w gmachu Sej- mu do katedry św. Jana.

Na czele konduktu żałobnego niesiono liczne wieńce, wśród których znajdowały się wieńce od Pana Prezydenta RP, p. marszał- ka Smigłego Rydza, p. prezesa rady ministrów gen. Sławoja Skład- kowskiego, od Senatu, od Sejmu, prezesów NIK, Sądu Najwyższego i inne.

Demonstracja rzeciw stanowisku prezesa Hełczyńskiego i wojewody Grażyńskiego (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) W dniu 19 b.m. odbył się w Lublinie zjazd przedstawicieli pięciu skupień Zarzewia z Bydgoszczy, Katowic, Lublina, Lwowa i War- szawy. W zjeździe wziął również udział poseł J. Dudziński.

Po całodziennych obradach, w czasie których wysłuchano spra- wozdania inżyniera Jastrzębiec - Zakrzewskiego, zjazd uchwalił jedno- myślnie szereg ważnych rezolucyj.

Pierwsza z nich stwierdza całkowite uznanie i solidarność z dzia- łałnością inż. Zakrzewskiego na terenie Zarzewia. Następna wypowiada się za koniecznością zrealizowania w jak najkrótszym czasie zasady zespolenia narodowych elementów legionowo - peowiackich z młodem pokoleniem nacjonalistycznym.

W dalszych rezolucjach zjazd wyraził uznanie dla zespołu Ju- tra Pracy, który został uznany za wyraziciela opinii Zarzewia na te- renie parlamentu. Zjazd poparł bardzo gorąco nowe wydawnictwo „Sła- kiem Zarzewia“ oraz wezwał na zakończenie zarząd główny do zwo- łania w jak najkrótszym czasie walnego zjazdu.

Zjazd wyłonił stałą komisję, w skład której weszli przedstawi- ciele wszystkich skupień Zarzewia pod przewodnictwem inż. Jastrzę- biec Zakrzewskiego.

Zjazd w Lublinie jest więc wyraźną już zupełnie demonstracją większości skupień Zarzewia przeciwko wpływom naprawiaczy w Za- rzewiu, reprezentowanym przez prezesa Hełczyńskiego, a przedewszyst- kiem przez wojewodę Grażyńskiego.

Przypominamy przy tej okazji, że inż. Zakrzewski za wydanie pi- sma „Słakiem Zarzewia“ został przez wojewodę Grażyńskiego usunię- ty z województwa śląskiego i przesiedlony do Warszawy.

MOCARSTWA DOMAGAJĄ SIĘ

spłaty długów b. Austrii i grożą konsekwencjami

PARYŻ. PAT. W poniedziałek podjęte zostały w Paryżu rozmowy francusko - niemieckie na temat długów austriackich. Komunikat francuski, polemizujący ze stanowiskiem rządu niemieckiego w sprawie tych długów, przytacza między innymi interesujące dane, wskazujące, że kapitały francuskie ulokowane są w dwóch kategoriach pożyczek austriackich. Pierwsza kategoria obejmuje pożyczki przedwojenne, przeważnie kolejowe, których obsługa roczna wynosiła dotychczas oko- ło 80 tysięcy franków. Pożyczki te nie posiadały gwarancji państwa francuskiego. Druga kategoria stanowią pożyczki, udzielone Austrii pod auspicjami Ligi Narodów, pożyczki te gwarantowane były przez rząd francuski.

Obsługa ich wynosiła również około 80 milionów franków. W ten sposób drobni kapitaliści francuscy, którzy lokowali swe pieniądze w pożyczkach austriackich, zagrożeni są stratą roczną około 160 milio- nów franków. Komunikat przytacza, że bezpośrednio po anshlusie, państwa, gwarantujące pożyczki austriackie, emitowane pod egidą Ligi Narodów wdrożyły rokowania za pośrednictwem komitetu państw gwa- rantujących, na którego czele w chwili anshlusu stał delegat włoski.

Rokowania, prowadzone w formie zbiorowej, spotkały się jednak z kategorycznym oporem rządu Rzeszy, tak, iż obecnie prowadzone są przez poszczególne państwa wierzyielskie oddzielnie. Komunikat pod- kreśla, że rząd francuski tylko w ostateczności zgodziłby się na wzię- cie obsługi długów austriackich do clearingu francusko - niemiec- kiego i przypomina, że w chwili obecnej na podstawie układów handlo- wych i finansowych francusko - niemieckich na obrotach towarowych między Francją i Rzeszą ciąży kwota około 800 milionów franków, przeznaczonych na obsługę pożyczek Dawesa i Younga.

Pozatem Niemcy korzystają w obrotach towarowych i finansowych z poważnego salda dewizowego, którem mogą rozporządzać na warunkach poza francuskich i które używają przeważnie na zakupy su- rowców, głównie w Stanach Zjednoczonych.

W tych warunkach obciążenie obrotu handlowego francusko - niemieckiego dalszą kwotą 160 milionów franków na obsługę długów austriackich, prowadziłoby do dalszego zmniejszenia eksportu francu- skiego do Niemiec, a jednocześnie do poważnego wzmocnienia wywozu niemieckiego do Francji, pogarszając i tak już niepomysłną dla Fran- cji sytuację w obrotach między obu krajami.

PROTEST AMERYKI

BERLIN. PAT. Dnia 9 b.m. ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. złożył na Wilhelmstrasse note protestacyjną przeciwko nie wpłaceniu przez Rzeszę czerwcowej raty drugu austriackiej. Nota ta stwierdza, że rząd niemiecki odpowiedzialny jest za zobowiązania b. austriackiej republiki związkowej, a niewykonanie tych zobowiązań sprzeciwia się prawu międzynarodowemu i ogólnie przyjętym zasadom słuszności.

Wyjazd Pana Prezydenta

nastąpi w środę

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Dowiaduję się, że Pan Prezydent wyjedzie zagranicę nie we wtorek, lecz w środę dnia 22 czerwca, gdyż Pan Prezydent posta- nowił jeszcze przed wyjazdem, zgodnie ze zwyczajem ustalonym w roku 1935, przyjąć nowowybranego marszałka Sejmu. W roku 1935 marszałkowie Car i Prystor po wyborze udali się na Zamek, a dopie- ro po powrocie stamtąd, złożyli formalne oświadczenie, że wybór przyjmują.

Motywy wyroku w procesie doc. Cywińskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(W) Sąd Apelacyjny przesłał obrońcom prok. Cywińskiego motywy swe- go wyroku, skazującego oskarżonego na 1 rok i 6 mies. więzienia. Sąd Apelacyjny na podstawie celowości i materialu sprawy doszedł do wniosku, że ustalenia faktyczne Sądu Okręgowego oraz wnioski z nich wysnu- te są słuszne. Jednak Sąd Apelacyjny nie podzielił wywodów Sądu Okręgo- wego co do wysokości wymiaru kary, uważając za stosowne obniżyć ją do połowy.

Nie uwzględniono całkowicie zarówno apelacji oskarżonego jak i proku- ratora ze względów następujących: Cytat o obwarunku przytoczony w inkr- yminowanym artykule, należał do s.p. Marszałka Piłsudskiego i o tem oskarżony Cywiński wiedział. Sąd Apelacyjny uzasadnia to swe stanowisko w sposób następujący: Z protokołu ogólnego z dnia 29. listopada 1931 r. Marszałek Piłsudski wypowiedział do delegacji młodzieży akademickiej słowa: „A śnieli się ze mną ludzie, gdy im mówił, że Polska to taki obwarunek, — jej wszyscy to, co po prze- gach“. Słów tych użył s.p. Marszałek Piłsudski w rozmowie z Ksawerem Pru- szyńskim, który kilka dni później opublikował je w dzienniku „Czas“, pot- wierdzaając również później tę wersję na łamach „Wiadomości Literackich“. Oryginalność porównania, w słowach o obwarunku, przy skojarzeniu tego pojęcia z Polską i autorem tego powiedzenia, nie mogły wypaść z pamięci, — mówią dalej motywy, to też wyjaśnienia oskarżonego, Cywińskiego, iż przy- pisał te słowa red. Mackiewiczowi, Sąd Apelacyjny odrzucił jako niewiarygodne.

W dalszym ciągu swoich motywów Sąd Apelacyjny uzasadnia, że obraza s.p. Marszałka Piłsudskiego godzi w najświętsze uczucia Narodu, a tem samem obraża i sam Naród, a więc stanowi przestępstwo, przewidziane w artykule 152 K.K. Sąd Apelacyjny przyjął za prawdę, że oskar. Cywiński bezpośred- nio nie chciał popełnić obrzy Narodu polskiego. Czytamy dalej w motywach, iż Sąd Apelacyjny doszedł do wniosku, że osk. Cywiński w swych poprzed- nich artykułach starał się odbronić postać Marszałka Piłsudskiego, a nie czynił tego w stosunku do innych osób, które jego zdaniem odbudowały Pań- stwo polskie, a na które patrzył okiem sympatyka polityki narodowo - demo- kratycznej. Nie można mówić, jak to czyni Sąd Okręgowy o niskich pobudkach, w gre bowiem wchodziły tu raczej poglądy polityczne oskarżonego Cywińskiego, jako okoliczności obciążające Sąd przyjął silne napięcie złej woli a jako tło- dźca dotychczasowe zasługi doc. Cywińskiego. Poza motywami sędzi Rybiń- ski złożył Sądowi Apelacyjnemu obszernie umotywowane na 10 stronach pisma maszynowego swe votum separatum.

W WIRZE STOLICY

ŻELAZOWA WOLA

Niemal nawet drogowskaz, trzeba rozpytywać kmiotków:

— A którą do Żelazowej Woli?

— Do Chopina (wymawiają jak chorąży) niby?

— No tak.

Jednak mimo tej konspiracji Żelazowa Wola odwiedza co niedzielę około 50 samochodów. Przysięgam sobie, że ilekroć będę w Sochaczewie skręć o te 7 km. w bok, a już co roku w czerwcu to obowiązkowo odbędzie pielgrzymkę.

Nareszcie nie Jastrzębowski, nie Szyzko Bohusz, nie protegowany wysokich czynników i — przesłizniony, niezrównany. Żeby z pogórków nad nędznym strumykami jakimś Utrata zrobić coś tak pełnego czaru — to wielki artym. Profesor Polkowski zasłużył na upamiętnienie jego nazwiska. Żelazowa Wola to oaza piękna wśród brzydoty podwarszawskiej.

Półki dwór Chopina był w rękach Skarbków pielęgnowano go troskliwie, gdy rozparcelowali go między chłopów zaczęła się devastacja. Włóczyli się wycięci ogród w pień, zabierali się do rozbioru domu. Towarzystwo Chopina w ostatniej chwili wykupiło Żelazową Wola.

Ponieważ drzew nie ma wcale więc za pełniono ogród krzewami i kwiatami. Kwiatów zwłaszcza jest bez liku — więcej niż w całej Warszawie. Pachną różę, goździki, bratki, rzedę i dziesiątki innych, których nazwy znał absolwent ci szkoły ogrodniczej.

Wśród tej powodzi kwiatów biegną ścieżki wykładane szerokimi płytami kamiennymi — to bardzo oryginalnie wygląda. Wszędzie ceglane, niskie łuki, altanki — wkrótce już będą porośnięte pnąciami kwiatami. Za stawem prześrodkowa scena okolona murkiem — tam będzie grać orkiestra, a cały park zapiełniony będzie słuchaczami. Bo w Żelazowej Woli przewidziane są wielkie koncerty, festiwale muzyczne. Toż to będą sunące sznury aut z Warszawy po klinicznej szosie poznańskiej! Słoby co nie odróżniają dźwięku bębna od gitary nie przepuszczą żadnego koncertu w Żelazowej Woli.

Oto przykład mądrej propagandy turystyki. W Żelazowej Woli właściwie nie ma „miejscem“ nie pozostało po Chopinie; ale dziś to już obiekt który można wszystkim z dumą pokazywać, to zakątek który zachwyci każdego. Pocztówki z Żelazowej Woli będą kursować jak widokówki Trianon.

Karol.

RATUJ WŁOSY!



Natychmiast przy pierwszych oznakach wypadania włosów stosuj

TRILYSIN

który usuwa uszkodzone włosy, ożywia cebulki włosów i wzmacnia porost włosów.

Trilysin ratuje włosy!

Przepustki na Hel

WARSZAWA Pał. W związku ze zbliżającym się sezonem letnim, kierownictwo marynarki wojennej przypomina, że na część półwyspu, w granicach od wojskowych domów wypoczynkowych przy Juracie — do końca półwyspu Helskiego, łącznie z osadą Hel i stacją PKP Hel — wstęp jest dozwolony zaopatrzonemu w specjalne przepustki, które są wydawane: w Warszawie, ul. Wawicka 1-a, kierownictwo marynarki wojennej, w Gdyni, ul. 10 lutego Nr. 29, komenda garnizonu Gdynia w Helu, komenda garnizonu Hel — tylko dla osób zamieszkałych na Helu.

Dla otrzymania przepustki, osoby cywilne winny przedstawić dowód osobisty i stwierdzenie obywatelstwa polskiego, osoby zaś zatrudnione w urzędach państwowych i komunalnych — legitymację służbową.

Przybycie osób postronnych na teren zamknięty, możliwe jest jedynie przez stację kolejową PKP Hel i przez port handlowy Hel.

Osoby, które pragną przebywać w innych miejscowościach półwyspu Hel, np.: oficerskie domy wypoczynkowe przy Juracie, Bór, Jastarnia i t.d., od obywateli posiadających przepustkę są zwolnione.

Genealogia Hermana Göringa

Św. Filip, P. astowie, Barbarossa, Rurykowicze, św. Ludwik francuski, "absburgowie, królowie jerozolimscy, Metternichowie, cesarze Bizancjum, wśród przodków premiera Prus, ministra lotnictwa i feldmarszałka Trzeciej Rzeszy

bezpośredni przodek Göringa wywodzi się z Westfalii, osiada blisko Renu. Ma to szczególne o-koliczności dla heraldyki: w tej bowiem prowincji nawet genealogie chłopie prowadzone są wzorowo i dochowane dokładnie. Tu poczynają się przodkowie Göringa krzyżować z rodzinami naj



Herb Hermana Göringa feldmarszałka armii niemieckiej

rozmaitszego pochodzenia: chłopie i mieszczańskie, nadrenskie i holenderskie. Genealogia Göringa jest napisana z uwzględnieniem wszystkich tych, których krew płynie w żyłach obecnego „paladyna Hitlera“: to też dowiadujemy się, że już od jego przodków Göringa, z zawodu malarza, rozpoczyna się ciąg proletańskich przodków feldmarszałka.

Sami jednak Göringowie są od paru pokoleń rodziną urzędniczą: ojciec naszego, Heinrich był doktorem praw i „ministrem-rezydentem“ w Niemieckiej Afryce Południowo - Wschodniej. Ta kolonia przyłączona po wojnie do posiadłości angielskich, podlegała jego zarządowi, i Niemcy, u których pragnienie odzyskania kolonii stało się bardzo silne, wspominali go jako wybitnego administratora.

Dziad Göringa po stronie ojca Wilhelm, jest prezesem sądu Krajowego; pradziad Christian Heinrich, urodzony w 1746, zmarł w 1805, w Nadrenji, był justicjarskim, co odpowiada mniej więcej naszemu dawnemu sędziemu pokoju. Göringowie żyli długo: już prapradziad Göringa, Michael Christian, urodził się w wieku XVII-nastym, w 1694. Co robił, nie wiadomo, przynajmniej nie podaje tego genealogia. Był synem szóstego Göringa, którego metryki chrztu i akt zejścia udało się odnaleźć: również Michaela, który zmarł w pomorskim Starogardzie w 1727. Mieszkał zatem w Polsce być może wobec tego, że był i polskim poddanym. Pisał się Gerink.

PO MATCE — KREW WŁOSIANSKA.

O ile Göringowie od paru pokoleń są rodziną urzędniczą, stopniowo podwyższającą, z ojca na syna, szczeble swej służby, o tyle matka feldmarszałka, Franziska Tiefenbrunn, ur. w 1859 w Monachium, wnosi — przez swych przodków świeżą krew chłopską.

Wprawdzie ojciec jej, Peter Paul (1816 — 1872) jest kupcem w Monachium, ale już jego z kolei ojciec, dziad matki Göringa, pradziad samego feldmarszałka, jest wskazywany w drzewie genealogicznym jako malarz: po stronie matki ma też Göring licznych przodków pochodzenia włoskiego z Westfalii i Nadrenji, jak Märzw, Henggów, Facklerów, Trinkelów, Biz, Peitner, Ross. Sami Tiefenbrunnowie pochodzą z Tyrolu. Większość tych rodzin nie żyje już dziś na roli. Nieraz zajmują one wybitne stanowiska wśród mieszczaństwa lub inteligentnej warstwy. Niemniej ich pochodzenie ludowe jest ustalone, a metryki tej części przodków Göringa sięgają roku 1700.

DE NERÉE.

Metryki Göringów giną w końcu XVII - tego wieku: metryki Tiefenbrunnów w początkach XVIII - następnego. Przodkowie ci są drobnymi urzędnikami, kupcami, rzemieślnikami i chłopami: pochodzą z Pomorza, Nadrenji, Westfalii, Bawarii, Tyrolu. Niemniej genealogicznie najciekawsze jest dziedzictwo krwi po ojczystej babce feldmarszałka, Karoline-Marie de Nerée, żonie Wilhelma Göringa, prezesa sądu krajowego. Tem bardziej, że właśnie jej syn, przysły administrator kolonialny jest pierwszą sławą tego rodu, pierwszym wybitnym człowiekiem tego nazwiska.

Otoż Karolina Marja de Nerée wnoszą krew szlachecką: ojciec jej jest urzędnikiem sądowym, w tym samym dziale co jej mąż, Wilhelm Göring, na niższym nawet szczeblu, bo tylko asesora w sądzie krajowym. Pochodzi jednak ze starej rodziny szlacheckiej, która niedługo z Włoch przywędrowała do Holandii, i tu należy dziś do znanych rodzin arystokratycznych okolic Hag i posiada dobrze dochowane archiwum rodzinne. Jej pierwszym przodkiem holenderskim był bratanek świętego Filipa Nereusza, kanonizowanego w roku 1622, pochodzącego z Florencji. Niemniej, jeśli stryjka wniosła do ołtarza, bratanek miał zgłosić inne poglądy religijne. By uniknąć stosu musiał wywędrować do Francji, skąd jako hugenota chroni się w Holandii. Tu przy ciągłych stosunkach szlachty holenderskiej z westfalską i reńską łączy się de Nerée z szeregiem rodzin. I jeśli nawet przy systematyczności archiwu i metryk niemieckich, przodkowie Göringowie i Tiefenbrunnowie rozpylają się w niepamięć po dwóch wiekach, o tyle liczne rozgałęzienia szlacheckie, których krew płynęła w żyłach babki feldmarszałka, zachowały swe wywody aż do 1000 - cznego nieraz roku: Już wśród jej bliskich przodków spotykają się nazwiska Loquenghien, Metternich, de Merode, von Gallen, von Kettler, potem przychodzą Lippe, Plettenberg, Cleve: jeśli inne gałęzie drzewa genealogicznego feldmarszałka nie wyszły zbyt wysoko, to ta rozgałęzia się niezwykle bujnie. Niema tu nic dziwnego i wszystko jest jak najbardziej autentyczne: rodziny szlacheckie, zwłaszcza stare, zawsze skrupulatniej ustalały swe filiacje, gdy wzięły dół zarówno dziedzicznych, jak

utrzymania odpowiedniego stanowiska, było to w feudalnej społeczności dawnych wieków niezbędne.

FILJACJE DYNASTYCZNE

Niemal nic dziwnego w filiacjach dynastycznych: w Polsce istnieje szereg rodzin, bynajmniej nawet nie arystokratycznych, bardzo przeciętnych, posiadających wspólnych przodków z Burbonami i wszystkimi prawie dynastiami Europy: wszak Marja Leszczyńska, żona Ludwika XV, która dała mu osiem córek, z których większość wyszła za mąż, oczywiście między innymi — pochodziła z Polski. Leszczyńscy byli rodem moim, ale nie tak magnackim jak Radziwiłłowie czy Wiśniowieccy, i w Wielkopolsce spokrewnionym szeroko. Ci ówczesni ich krewni poprzez inne małżeństwa roznieśli krew Leszczyńskich po wielu domach Polski, jak liczne córki nieszczęśliwej, bo wiecznie zdrażanej królowej, roznieśli ją samą krew Leszczyńskich po dwóch Europach. Polska rodzina hr. Hauke należy do bliskich nawet krewnych królowej Eny hiszpańskiej i jej dzieci; znowu więc, przez tych samych Hauke'ych, Burboni hiszpańscy i cała plejada rodzin polskich, niekoniecznie arystokratycznych, posiada wspólnych przodków. Rodziny wznosiły się i upadały, były wielkie i schodziły w niepamięć. Każdy z nas ma dwoje rodziców, ale już czterech dziadków, osiem pradziadków, szesnaście prapradziadków! Ilość ta rośnie w postępie arytmetycznym: przybyszą co raz to nowe nazwiska. Wedle przypuszczeń polskiego historyka Balzera bardzo wiele rodzin polskich posiada w swych żyłach krew Piastów: przecież za Łokietka państwo polskie rozpadło się już na 32 księstwa, jedno wielkie, jak dzielnicę krakowską, czy sandomierską, ale inne małe, jak szeregi księstw śląskich albo mazowieckich, na których siedzieli Piastowie. Trudno przypuścić by wszyscy oni zeszli bezpotomnie. Prostu wsławił w szeregi szlacheckie, zając się ze szlachciankami, wydając swe córki za szlachtę. Chłopa szlachta zasłaniała, „szlachcieli“ księża. Nastąpiło to jednak przy demokracji polskiej prawie niepostrzeżenie. W feudalnej Rzeszy Niemiec rzecz się miała inaczej.

Nie będziemy tu używać cytelnika dokładnymi wywodami wszystkich rozgałęzień jakie poprzez de Nerée i ich nańskich krewniaków doprowadziły do żył Göringa cenną krew monarszą. Niemniej w drzewie genealogicznym figuruje i Barbarossa, i Habsburgowie, i Wittelsbachowie. Jasne jest, że już przez te rodziny, zwłaza przez Staufów, jest i krew Polska Piastów, zwłaszcza Mieszka Starego. Przechodzi tu także poprzez Flandrię dziedzictwo andegaweńskie królów chrześcijańskich Jerozolimy krzyżowców, wreszcie Komnenów i Courtenayów — cesarzy upadającego Bizancjum. Ta sama droga figuruje w tej genealogii niejednego Andegawen francuski: Ludwik IX, święty, Ludwik VIII-my, Filip August Ludwik VII-my, królowie Kastylii i Nawarry, król angielski Henryk II-gi, królowie węgierscy z dynastji Arpadów, wreszcie leżni Rurykowicze kijowscy, którzy przykroć wydawali swe córki na wet za królów Francji, jak Anne za Henryka I-go. Wszystko to są filiacje bardzo dalekie: dzieł nas od tych czasów po osiem i więcej wieków, toteż wiele pokoleń przegrada od owych królów — kich, cesarskich, sławiańskich i romańskich przodków Hermana Göringa. Nie zmienia to rzecz jasna na heraldycznej autentyczności tego wywodu. Tak samo jak najzupełniej autentyczne są wykresy dowodzące „Blutsverwandtschaft“, czyli dalekiego pokrewieństwa z Hohenzollernami i Wittelsbachami bawarskimi: przez Metternichów, Scharfsteinów, Solmsów i książąt heskich. Oraz inne go „Blutsverwandtschaft“, gdzie w dość frapujący dla nas sposób zostały jednym tchem zestawione nazwiska: Goethe, Bismarck i hrabia Zeppelin.

Ksawery Pruszyński

Notatki polemiczne

DZIENNIK LUDOWY

Obronny ptk. Koca

W „Dzienniku Ludowym“ wystąpił z napaścią na „Słowo“, a w obronie ptk. Koca niejaki p. X., który, sądząc po stylu, należy do najwerniejszych naśladowców wielkiego mistrza plagiatu (a mo że nietylko plagiatu?) Wincentego Rzymowskiego. Mniejsza o idjotyczne zarzuty, które wliczają stosunek „Słowa“ do Koca w ramy centrali dewiz — nie warto z temi bredniami biednego półgłówka polemizować: niech pójdzie lepiej na wykład do prof. Tennenbauma, który „żubrem“ nie jest, a który mu wytłumaczy, że można bronić wolnego obrotu dewizowego, nietylko nie będąc na żołdzie wielkiego kapitału, ale nawet zwalczając energicznie i zdecydowanie istnienie karteli. Natomiast nie można powstrzymać się od po dziwu, skąd się wzięła u niefortunnego adepta stylu p. Rzymowskiego admiracja dla ptk. Koca, którego nazywa „zasłużonym żołnierzem“, któremu przyznaje „cnotę żołnierską“, „hart dawnego bojownika o niepodległość“ i t.d.

Na Boga żywego! Przecież to ten sam Koc, który, według tegoż „Dziennika Ludowego“, przygotowywał totalizm, hitlerizm, monopartję, endekosanację, sanatófizm, rządy oeneru i noc św. Bartłomieja. To był szatan, zły duch, kamień niezgody, to była „zawa“, żeby użyć historycznego wyrażenia prof. Strońskiego o ś.p. Narutowiczu, to był człowiek najbardziej namiętnie zwalczany, ob rzucany błotem, obelgami, polajankami. To lewica opozycyjna swoim harmiderem do spółki z intrygantami lewicy sanacyjnej zmusiła Koca do zrezygnowania z utworzenia rządu, wreszcie do ustąpienia z szefostwa Ozonu. To lewica, to PPS robiła z Koca zdrajcę obozu Piłsudczyków, endekę, oenera. A dzisiaj go odgradza od teje prawicy. Ma słowa uznania. Restytuuje mu godność Piłsudczyka, żołnierza I-szej brygady, woła pod adresem prawicy sanacyjnej: „wara od Koca, to nie wasz człowiek“. Co się z tym dziwnym manewrem kryje?

Wiemy dobrze, że dzisiejszy Ozon, który z Ozonem ptk. Koca ma wspólną tylko nazwę, bo cały kierunek i tendencje zostały zmienione, robi wysiłki, by Koca skłonić do odroczenia się od „odprysków“ i „dywersantów“, że tłumaczy mu, iż powinien odwrócić się tyłem do tego, którego dla Ozonu był pozyskał, tj. do B. Piaseckiego, do swych dawnych pułkowników, do całego obozu narodowych Piłsudczyków, który jego. Koca, lojalnie i uciwicie bronił, wycalać się z dubeltówki z na prawicami, którzy go zjadli. Kłamiwie i przewrotnie zwalcza li. To też taki artykuł w prasie Na prozono, taki telefon Hrabynka w jego lwowskim piśmie bynajmniej by nas nie zdziwił. Ale w organie PPS? Czyżby do tego stopnia była ona już z Ozonem związana i zgrana? Czyż p. Wincenty Rzymowski już ma lada dzień powrócić do „Porannika“ skąd obecną „narodowcy“, po odrobieniu swego pensum, będą zwolnieni, by zrobić miejsce dla właściwego interpretatora „konsolidacji“ i „zjednoczenia“?

Lup.

W POZNANIU „SŁOWO“

nabyć można w następujących punktach sprzedaży:

- „Hotelu Bazar
- vis a vis pałacu Działyńskiego (Stary Rynek)
- przy ul. Pierackiego
- „Banku Cukrownictwa
- na rogu Długiej i Półwiejskiej
- „Kramarskiej i Rynekowej
- „Marsz. Focha i Al. Marsz. Piłsudskiego
- „Przecznej i Alei Marszałka Piłsudskiego.
- przy Eplandzie
- „Kinoteatr „Słońce“
- „Bibliotecz. Raczyńskich
- „Muzeum Wielkopolskie

Od Administracji

Prosimy P. T. miejscowych prenumeratorów o nie uiszczenie należności za prenumeratę roznościelowi, lecz WPŁACANIE NA NASZE KONTO

P. K. O. Nr. 700.724,

albo upoważnionym Inkasentom, lub wreszcie wprost w Administracji „Słowa“.

